Nr. 23. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Stycznia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richmau & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 28. stycznia.

Przed paru dniami doniesiono nam, że pomiędzy Rosją i Prusami zawarty został traktat ekstradycyjny.

Pozornie idzie o położenie stanowczej i skutecznej tamy zbrodniom anarchistów (pod którem to zbiorowem mianem rozumiemy wszystkie rodzaje socjalistów, nihilistów, komunardów itp.), popełnianym za pomocą dynamitu, noża lub rewolweru. Gdyby wzajemne wydawanie zbiegów-zbrodniarzy mogło rzeczywiście położyć kres niezliczonym zbrodniom i gwałtom, których widownią są państwa, nurtowane przez socjalizm anarchiczny i nihilizm, jak np. Rosja i Prusy, i gdyby tu chodziło jedynie o wydawanie, a względnie o ukaranie takich tylko, a nie innych „zbrodniarzy,“ to z pewnością nie podniósłby się ani jeden głos polski przeciw wspomnianemu traktatowi. Ależ rzecz ma się inaczej. Według bowiem owego traktatu, definicja zbrodni i klasyfikacja zbrodniarzy, ekstradycji podlegających, jest tak elastyczna, że przy znanem usposobieniu Rządów petersburskich i berlińskich, może łatwo być rozciągniętą na przestępców politycznych wszelkiego rodzaju.

Na udowodnienie słów naszych dość będzie przytoczyć następujący artykuł traktatu: „**Jeśli zbrodnie lub przestępstwa, z powodu których żąda się wydania winnych, zostały popełnione dla celów politycznych, to wzgląd ten nie ma być powodem odmowy żądanego wydania.**“

Jak ten artykuł mogą interpretować władze rosyjskie, zwłaszcza gdyby chodziło o wydanie polskiego przestępcy politycznego, każdy łatwo odgadnie, a że w danym razie nie cofnęłyby się one przed mistyfikacją, o tem także z pewnością nikt nie wątpi, ktokolwiek zna nieco lepiej czynowników rosyjskich i sądzi ich bezstronnie.

Na dowód naszej własnej w tym względzie bezstronności, przytaczamy głosy dwóch **półurzędowych** austro-węgierskich dzienników: *Pressy* i *Pester Lloyda*.

Pierwsza, cytując wyżprzytoczony artykuł traktatu powiada: „W tej ogólnikowej osnowie, która nie ogranicza się jedynie do zbrodniczych właściwości propagandy nihilistycznej i anarchistycznej, zdaje się traktat wychodzić po za cele, gwoli którym publiczne sumienie dopuszcza międzynarodową opiekę prawa. Jako przykład przytaczamy tylko jeden specjalny wypadek: Chociaż wszelkie czynności, przeciwne prawu, jakkolwiekby one się objawiały i gdziekolwiekbądź byłyby popełnione, nie mogą być pobłażane lub usprawiedliwione, to jednakże system administracyjny w rosyjsko-polskich prowincjach może łatwo dać powód do oporu, do demonstracyj i różnych wykroczeń, będących wynikiem temperamentu, a wypływających zarazem z owych uczuć wiary i narodowej godności, które „przestępcom“ jednają za granicą szacunek, które [illegible] samozachowawczy swojej jurysdykcji tępi najsroższemi karami, bo nawet zupełnem zniszczeniem i śmiercią. W czasach, w których nawet konserwatywne stronnictwa parlamentu niemieckiego i austrjackiej Rady państwa z drobiazgową akuratnością przestrzegają granic pomiędzy odporem anarchistów a szykaną polityczną; w czasach proklamowanego równouprawnienia narodowości i wyznań, zatwierdzi sumienie publiczne akt zrzeczenia się idealnych zasad prawa przytułku tylko o tyle, o ile to sumienie znieczuliło się grozą nihilistycznych i anarchistycznych sprzysiężeń w obec praw ludzkich i dążeń wolnościowych. Przekroczenie tych granic napotkałoby w sumieniu publicznem na silny opór“. Tyle słów wiedeńskiego dziennika półurzędowego.

Posłuchajmyż teraz głosu *Pester Lloyda*: „...Zachodzi kwestja, ażali wspólne procedury przeciw anarchistom nie stanowi w tej chwili przejścia do serdecznego porozumienia i związku obydwu państw kontraktujących i na innem polu polityki międzynarodowej.

Nie zazdrościlibyśmy im tej serdeczności; przeciwnie, zbliżenie się Rosji do Niemiec w tym kierunku musiałoby pociągnąć za sobą oddalenie się naszej monarchji od tych obydwu mocarstw. Właściwe anarchistyczne niebezpieczeństwo, o ile ono istnieje w Prusach i Niemczech, nie zostanie usunięte przez obecną umowę i doprawdy trudno pojąć, jakim sposobem mógł taki mąż stanu, jak ks. Bismark wpaść na ten środek, zwłaszcza po doświadczeniach z lat ostatnich. Ustawa socjalistyczna i nowe ustawy anarchistyczne nie są niczem innem, jak chimerą. (Jeszcze więcej.) Właśnie ustawy te przyczyniły się do uprominentowania aureolą i rozszerzenia obłędu społecznego. Czyż traktat ekstradycyjny może mieć lepszy skutek? Przecież tym ludziom nie można nic więcej zrobić, jak ściąć lub powiesić, a czy kara ta ma ich spotkać z ręki pruskiego czy rosyjskiego kata, to już zapewne jest im zupełnie obojętne. Wiedzą o tem w Berlinie i Petersburgu równie dobrze, jak my wszyscy, i dla tego to prawie mimowoli nasuwa się mniemanie, że zawarta właśnie konwencja **jest bezpośrednim ciągiem dalszym konwencyi** z roku 1863, że punkt jej ciężkości nie leży w zwalczaniu zmory anarchistycznej, jak raczej w tem, aby mieć możność gładszego traktowania takich wypadków, które według słów konwencji „**z powodu przyjaznego i sąsiedzkiego stosunku obu państw**“ nastręczają się do szczególniejszego uwzględnienia.

Jednem słowem: **Tu nie idzie jedynie o anarchizm, ale także o ruch polski.** A jeżeli prawdą jest, że rzeczywiście o ten ruch się rozchodzi, czyż jest możliwem, aby przez to stosunki nasze do państwa niemieckiego — gdyż tylko one mają dla nas wagę — nie uległy zmianie?... Jedyny to punkt, na którym prusko-rosyjskie porozumienie może nas pobudzić do bezpośredniego zainteresowania się niem i z tego to stanowiska bacznie, ze szczególniejszą uwagą śledzić dalszy rozwój tej sprawy.“

Zestawiliśmy powyżej umyślnie głosy dwóch pism niepolskich, pism lojalnych, a w żadnym razie w sądach — zwłaszcza o sprawach naszych — bez wątpienia wielce umiarkowanych. Sprawa ekstradycji anarchistów, znaczących pochód swój krwią i pożogą, jest nam obcą i nad wszelki wyraz wstrętną. Niech więc giną od broni, jaką sami wojują. Lecz niech państwa i Rządy, którym anarchizm dynamitowy bezpośrednio zagraża, celem zwalczenia go używają środków, nie gwałcących w niczem międzynarodowego prawa przytułku dla wychodźców czysto politycznych, międzynarodowych praw ludzkich i międzynarodowej moralności.

Ze stanowiska pisma polskiego, byłoby w poruszonej sprawie nie jedno jeszcze do powiedzenia, lecz ze względu na czasy, w których żyjemy i na stosunki prasowe, którym obecnie podlegamy, musimy poprzestać na zamilczeniu uwag, cisnących się gwałtem pod pióro, z powodu prusko-rosyjskiego traktatu ekstradycyjnego.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu pielgrzymki na grób apostoła Słowiańszczyzny św. Metodego, do Welehradu pod przewodnictwem ks. biskupa Seweryna **Morawskiego**.

W skład komitetu wchodzą: ks. Izaak **Issakowicz**, arcybiskup obrz. ormiańsk., hr. Włodzimierz **Russocki**, prezes Tow. kred. ziemskiego, p. marszałek krajowy dr. **Zyblikiewicz**, dr. Stanisław hr. **Badeni**, poseł i członek Rady szkolnej, ks. Adam **Sapieha**, prezes Tow. rolniczego, dr. Tad. **Pilat**, profesor uniwersytetu, ks. **Zabłocki**, prałat-scholastyk, pp. Stanisław **Polanowski**, członek Izby panów i Walerjan **Podlewski**, członek Wydziału krajowego.

W niedzielę odbyło się znów u św. Jura pod przewodnictwem ks. infułata dra Pełesza posiedzenie plenarne ruskiego komitetu, który zawiązał się również dla przygotowania obchodu uroczystości na cześć apostoła Słowian. Pomimo namiętnej kontragitacji dzienników moskalofilskich przeciwko udziałowi Rusinów w tym obchodzie katolickim udział ich, jak wnosić można z przygotowań, będzie świetny. Na posiedzeniu niedzielnem odczytano tedy przedewszystkiem zaproszenie komitetu ołomunieckiego, i uchwalono jawić się w Welehradzie dnia 13. sierpnia b. r. ile możności jak najliczniej i urządzić tamże nabożeństwo według obrządku słowiańskiego ze wspaniałemi chórami cerkiewnemi, a oprócz tego produkcję wokalno-deklamacyjną — rodzaj koncertu, w którym okazałaby się cała poetyczna krasota narodowego pieśniarstwa ruskiego. Termin powyższy obrano dla tego, iż w nim właśnie przypada tradycyjne wodoświatje (święcenie wody) ruskie. Dalej postanowiono, uroczystość jubileuszową w kraju samym odbyć dnia 5. lipca br., jako w dzień patronów obrządku słowiańskiego. Dla objaśnienia ludu mają posłużyć popularne wydawnictwa ilustrowane. Rozprawiano także nad możnością upamiętnienia tego dnia pomnikiem, i zdecydowano się na tablice pamiątkowe, gdyż na pomnik we właściwem tego słowa znaczeniu brak jest funduszów, a niedostatek powszechny w kraju nie nastręcza nadziei ich zebrania.

Mowa msgr. dr. Stablewskiego.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu pruskiego przy obradach nad etatem spraw wewnętrznych przy pozycji: *Staatsanzeiger* zabrał głos poseł nasz ks. dr. **Stablewski** i powiedział co następuje:

Mości Panowie! Skoro według mniemania p. ministra nie dostateczne są dowody posła Bachem'a na to, że w *Reichs und Staatsanzeigerze* nie na swojem miejscu jest polemika polityczna, służę skwapliwie innym jeszcze dowodem p. ministrowi. Pan minister wszakże zechce przyznać, iż bądź co bądź nie uchodzi, że *Staatsanzeiger* zaprząta się podjudzaniem przeciw stronnictwom politycznym i narodowościom. Jeżeli zaś na domiar do szczucia dobiera sposobów durzenia, wykrzywiania prawdy i strzał zatrutych, to żałować tego należy w samym interesie Rządu, który pismo takie uznaje za swój organ. A przecież po broń tę sięgał *Staatsanzeiger* napadając na pewne pismo polskie, *Przegląd Powszechny*, który wychodzi w Krakowie. Jest to przegląd mniej więcej na wzór pisma *Stimmen aus Maria-Laach*, redagowany wprawdzie przez Jezuitów „zagrażających tyle państwu“; nie tyka się on przecież polityki. Pozwolicie mi panowie podać tu mały wykaz treści z ostatniego miesiąca, byście panowie powzięli wyobrażenie o dążności pisma.

Oto n. p. zamieszcza pismo to rozprawę filozoficzną „o stosunku władzy do prawa,“ „o księżnie Amalji Goliczyn,“ „o Lacordair'ze“, „o trzechsetnej rocznicy kongregacji Marji panny“, „o pojmowaniu Bóstwa w Chrześciaństwie a w filozofii.“ Dalej idą zapiski biograficzne i literackie, wiadomości o ruchu religijnym w dziedzinie socjalnej i politycznej. *Staatsanzeiger* oskarża *Przegląd Powszechny*, że „pod pokrywką katolickiej ortodoksji nastraja się wrogo przeciw istniejącemu porządkowi państwowemu“.

Samo „motto“ *Przeglądu* pobudza *Staatsanzeigera* do cięcia. Motto bowiem brzmi: „Błogosławiony naród, którego Panem jest Bóg“. *Staatsanzeiger* tak to wykłada: „Znaczy to na prawdę „błogosławiony naród, który nie uznaje nad sobą [redacted] pismo to polskie rządzi się dążnościami polsko-rewolucyjno-burzącemi, ten znajdzie dowód w artykule o tysiącznej rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa w Słowiańszczyźnie, którą to rocznicę obchodzić mają tego roku w Welehradzie. *Reichsanzeiger* twierdzi, że Polacy w obchodzie działać będą na rzecz zjednoczenia ojczyzny rozdartej. Polacy oto wygłaszają nadzieję, że w uroczystości będą uczestniczyć "zgodnie". Z wyrazu „zgodnie“ wysnuwa się wniosek o polskich knowaniach na pohybel państwom! Aleć najkomiczniejszem w całej awanturze jest to, że jedyny wyraz, na którym *Staatsanzeiger* opiera zarzut, jest sfałszowanym! (Zaprzeczenia z prawicy. Słuchajcie! z ław polskich.)

A tak! wyraz tam bowiem zamieszczony: „godnie“ a nie „zgodnie.“ *Staatsanzeiger* przeto stawa przed dylematem tendencyjnego fałszerstwa albo nieuctwa, a wszakże cały artykuł, opierający zarzuty przeciw Polakom na słówku sfałszowanem, czy mylnie tłumaczonem, przebiegał calutenką publicystykę urzędową i służy oczywiście urzędnikom w polskich prowincjach za wytyczną, zastosowaną do nastroju panującego w Berlinie przeciw Polakom. Nienasycony nigdy „wilk“ (Wolff) — ilekroć chodzi o kłamstwa, miotane na porażenie katolików i Polaków, także tę historję obwieścił światu telegramami. Gdybyśmy przypuszczać mieli, że tu po prostu „wpadł“ *Reichsanzeiger*, to nie powinien on był odmówić sprostowania, które mu nadesłał *Przegląd powszechny*. Gdyby zaś w samej rzeczy *Staatsanzeiger* w wypadku tym padł niewinną ofiarą lichego tłumaczenia sztuki, tedy najlepiej stąd poznać możemy, dokąd doprowadziło wykluczenie obowiązkowej nauki języka polskiego ze szkół w prowincjach, gdzie krajowym jest język polski. — *(Wesołość. — Z prawicy: Oho!)*

Przeciw Waszemu „**Oho!**“ przytoczę dowód! Jeżeli panowie już znaleść nie możecie urzędników, którzyby z polskiego wiernie tłumaczyć umieli, jeżeli — jak u nas zbyt często — nie można się już doszukać dobrego tłumacza; jeżeli tyle u nas zachodzi krzywoprzysięstw, nad czem biadają sędziowie i sądów prezesowie, częstokroć przypisać to należy nieznajomości polskiego języka i rządowych pruskich urzędników — a więc Wasze „**Oho!**“ pono tu nie jest na miejscu. *(Poseł bar. Minnigerode przytakuje).* Cieszy mnie, że prawda moich twierdzeń takie pozyskała uznanie. Nawet jeżeli tłumaczenie owo było tylko płodem nieuctwa, a oskarżenie wytoczone *Przeglądowi* tak jest płytkiem, że pisma wiedeńskie, *Vaterland* n. p., wyśmiały po prostu uczonych *Reichsanzeigera* — to pozostaje nam inny jeszcze ciężki zarzut przeciw *Reichsanzeiger'owi*. We wszystkich bowiem wymienionych tu artykułach, rzekomo „wywołanych“ nie ma ani jednego słówka, któreby zdradzało czemkolwiek nienawiść do Niemców, albo z któregoby błyskała polityka jakaś wielko polska, zaogniona tchnieniem rewolucyjnem.

Wzywano *Reichanzeigera*, żeby przecie wskazał światu owe zdrożne artykuły, przytaczał ustępy inkryminowane, z którychby można wysnuć nici tych rewolucyjnych dążności *Przeglądu*, aliści na wezwanie nie widać odpowiedzi. Może się żenuje, że go wywiodły w pole władze poznańskie, na których sprawozdanie jest skazany. Tu poznajcie panowie wartość sprawozdań nadsyłanych z Poznania do biur centralnych; — jakież to one „wiarogodne“, jak płytkie, jak mało one co do naszych spraw oświecić są zdolne. Wiele pism polskich w tym razie nie wierzy wcale w jakieś nieuctwo, ale raczej nieuzasadnione te napaści wiąże ze znaną antypatją teraźniejszej polityki pruskiej, żywioną dla nas. Tam w kraju sądzą, że znana to ręka, która Polakom nigdzie, bo nawet po za kresami mocarstwa niemieckiego, nie daje spokoju, ręka, którą

---

1)

NAD ZWŁOKAMI ODYŃCA.

Mowa ks. Zygmunta Chełmickiego

miana d. 21 stycznia w kościele Św. Krzyża

w Warszawie.

„Uważ Izraelu na te, którzy pomarli na górach twoich“.
II. Król. I. 18.

Podobało się Bogu Wszechmocnemu uderzyć mieczem wyroków swoich nie w pojedyńcze serca, nie w jedną tylko rodzinę, ale osierocić kraj cały z przedniego syna, pogrążyć w nieutulonym żalu i boleści całą społeczność naszą, która na wieść o śmierci ś. p. Edwarda Antoniego Odyńca jęknąć musiała, jak owa matka, co najdroższe grzebać ma dziecię. Są ludzie, których życie wspólną staje się własnością, którzy jak owe pochodnie, świecą na szerokich szlakach żywota; którzy niby te drogoskazy, wskazują błąkającej się reszcie: tędy droga! tam cel! tam zbawienie! O nich to powiedziano w Księdze Mądrości (r. II. w. 7) „iż prace ich mają wielkie cnoty, bo uczą marności i roztropności i sprawiedliwości i mocy, na które nic ludziom w żywocie nie jest pożyteczniejszego“. Gdy takich zgon, żałobny jęk dzwonów obwieszcza, wówczas nie z jednych tylko oczu gorzka łza żalu płynie, ale według słów bolejącego proroka: „głos na drogach słyszan jest, płacz i krzyk synów Izraelowych“ (Jer. III. 21). „Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze jako wdowy“ (Treny V. 3). To nie zwykła śmierć, to nie codzienna modła bolesnych wypadków, ale cios straszliwy, grom przerażający, który w usta wszystkich wkłada one słowa pieśni: „wśród kar Twoich Panie, niedołężność nasza wielce truchleje“.

Tak w istocie, śmierć ś. p. Edwarda Antoniego Odyńca zawisła nad nami, jak ów dopust Boży, przed którym z rozdartem sercem kornie skłaniamy czoła, opłakując z chrześcijańską rezygnacją tego, co był nam wzorem w cnocie, umocnieniem w zwątpieniu, ukojeniem w boleści, światłem w ciemności, jutrzenką w nadziei.

Starzy Rzymianie wiedli syny swoje przed greby praojców i tam, opowiadając o ich cnocie, męztwie i poświęceniu, wszczepiali w młodociane serca pożądliwość do tego, co szlachetne, zacne i wielkie. Pozwólcie mi żałobni słuchacze spełnić względem was to samo zadanie. Trumna ś. p. Odyńca, to księga, z której każdy, kto czuć i kochać umie, doczyta się wielkich prawd, pouczających przestróg i budujących wskazówek. Życie ś. p. Odyńca, to skarbnica, z której starczy na kilka pokoleń, bogatych wzorów wiary, miłości i nadziei. O nim to powiedzieć można z Mędrcem Pańskim: „stawszy się doskonałym, przeżył czasów wiele, podobała się bowiem Bogu dusza jego — a ludzie wiedzieli, a nie rozumieli, ani kładli w serca takich rzeczy“ (Mądr. IV. 13, 14).

Nie będę tutaj kreślił zwykłego biegu żywota, bo i któż go najdokładniej nie zna; nie będę podnosił ukrytych oczom ogółu cnót nieboszczyka; te skarby należą się rodzinie i blizkim. Dla nas pozostawił on, w ciągu 60 letniej publicznej pracy, tak obfitą spuściznę cnót, iż istotnie truchleję, ażali zdołam wam te skarby w należytym przedstawić blasku.

Daruj mi świętobliwa duszo Edwarda, bo istotnie tak cię nazwać mam prawo, że będę zmuszony pogwałcić twoją skromność i pokorę, że odsłonię szereg twoich zasług, że stawię przed świętobliwym obrazem twego żywota nieutulonych w żalu słuchaczów; ależ ci co otaczają dzisiaj twoją trumnę, co ją roszą łzami boleści, toż to ta sama społeczność, którą tak wielce ukochałeś, której zdrowia i mocy więcej niż życia własnego pragnąłeś; dozwól więc jej, żegnającej Cię na zawsze, nakarmić się twoim przykładem, niech dzieci twego serca, staną się synami, wnukami i prawnukami twego ducha i cnoty! Niech tu uczą się mądrości żywota, aby umieli dźwigać brzemię, jakie się podoba Opatrzności składać na ich barkach; niech zrozumieją, że *in hoc signo salus*; niech się nie tworzy ani lęka ich serce tak, jak do Twego nigdy nie zakradło się zwątpienie.

„Uważ Izraelu na te, którzy pomarli na górach twoich“.

* * *

Jak kryształ chłonie promienie słoneczne, aby je oddać oku w czarujących smugach barw tęczowych, tak słusznie powiedzieć można, że ś. p. Odyniec streścił w sobie całą epokę współczesną. Czuł on sercem onych ludzi, ogrzewał się ciepłem wielkich talentów, oddychał powietrzem potężnych miłości, rósł pod słońcem świętych ideałów, dojrzewał w zapale do szlachetnych poświęceń, żył nadzieją wielkich dusz, co boleć umieją nad niedolą, ale się nie łamią pod jej ciężarem. Z nim też składamy do grobu nietylko utalentowanego pisarza, nietylko chrześciańskiego poetę, nietylko cnotliwego męża, ale nieomal już ostatniego z owych bohaterów, „co pomarli na górach Izraela,“ co jak owe pomniki, świadczyć będą całej przyszłości o niespożytej sile narodu, który wydał takich tytanów. Jego tedy historja życia, to karta dziejów współczesnych, bliskich nam przestrzenią czasu, ale bodaj czy nie bardzo odległych treścią i duchem.

Szesnaście lat liczył zaledwie ś. p. Edward, kiedy ziszczając od dzieciństwa wypieszczone marzenie, przybył do Wilna, aby w tamtejszej wszechnicy stanąć obok tych, których żądza wiedzy stała się drugiem życiem. Skromny, potulny, młodzieniaszek wnet znalazł niepoślednie miejsce w sercach swych kolegów. Najmłodszy wiekiem, dostroił się wnet do ich ideałów i zespolił się z nimi, jak drobna gałązka z wielkiem zrasta się drzewem. Jakże przepięknie maluje nam ówczesne uczucia swoje sam ś. p. Odyniec w późniejszym wierszu, do dwóch najukochańszych kolegów:

O przyjaciele moi! towarzysze mili!
Bracia serca i pieśni...
Przyjmijcie mnie pośród siebie i wszyscy zarazem,
Tu, przed najwspanialszym natury obrazem,
Po nad zamgloną ziemią, przed Niebem bez chmury,
Ś ubujmy ojcu prawdy, a Stwórcy natury,
Prawdę w pieśni i miłość i cześć — o i wspólne
Służby wspólnej rodziny! A jeśli powolne
Natchnieniu jego strony, pański duch obudzi,
Jemu chwała! W nim tylko moc i światłość ludzi.

(Wschód słońca na Rigi).

Gdzie tak święte zasady przyświecały uczącej się młodzi, gdzie w wątłych jeszcze dniach taki gorzał płomień, tam istotnie należy się zatrzymać dłużej, jako w onej świątyni, w której nie wystarczy podziwiać jej wspaniałe kształty, ale trzeba się modlić, trzeba utonąć w świętej kontemplacji dzieł Bożych; w tej bowiem świątyni nauki Bóg sam obrał sobie królestwo swoje. To też was przedewszystkiem, ucząca się młodzieży, zapraszam na chwilę do świętego nauki przybytku, tych, co jednakie z wami mając zadania i cele, bodajby was także duchem swoim natchnąć mogli.

Dla ściślejszej łączności w szlachetnych celach, młodzież ówczesna podała sobie dłoń, stanowiąc jeden drugiego krzepić, pobudzać i oświecać. Dlatego to powstało towarzystwo „Przyjaciół cnoty,“ powszechnie towarzystwem Filaretów zwane, które uzyskawszy przyzwolenie władz uniwersyteckich, wnet zgromadziło najzacniejsze żywioły, przygarnęło najpodnioślejsze młodzieńcze dusze. Niech mi wolno będzie przytoczyć tutaj najcelniejsze prawidła, które ówczesna młodzież zobowiązała się zachowywać. Podaje je nam w swoich wspomnieniach sam śp. Edward.

„Każdego poranku, zaraz po ocknieniu się ze snu, powiedz sobie: Młody jestem, a więc mam jeszcze porę do nabycia nauki i cnoty. Chcesz-że posiąść naukę? Popracuj najprzód nad odkryciem twoich niewiadomości. Gdy zaś poznasz czego i jak wiele nie umiesz, czego nieuchronnie do nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze doskonalenia umysłu. Chcesz-że być cnotliwym? Zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś się do uczuć szlachetnych usposobił. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi rodzinnej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami swego wieku i powołania, miłość ku bliźniemu i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok, na drodze doskonalenia swego serca“.

O! święta i wielka młodzieży, która takim godłom poprzysięgłaś wiarę! Istotnie do ciebie stosują się one słowa Ewangelji „wszystkiegom tego strzegła od młodości mojej, czegoż mi jeszcze nie dostawa?“ (Mat. XIX. 20.) To też z grona onej młodzieży zabłysły słońca i gwiazdy, których blask oświecać będzie całą przyszłość naszą.

Młodzieży tej nie obcy był postęp, nie wypierała się hasła *ascende superior* — wstąp wyżej — ale rozumiała go inaczej, niż go dziś widzieć chcą, stawiała go na innym piedestale, niż ten, na którem złożyli swoje ideały koryfeusze nowoczesnego postępu. Oto wyraża go nam znowu przez usta własne ś. p. Edward:

On przewodnik — on na przedzie!
Postęp — jest to jego droga,
Co wciąż idąc wyżej, wiedzie
Wprost do celów woli Boga.
Lecz i szatan jest też duchem
I on siłę ma na ziemi,
Co namiętnych żądz wybuchem
Serce wstrząsa, rozum ciemi
I sumienia głos zagłusza.
Nie oświeca, chociaż błyszczy,
Nie ogrzewa, choć zapala,
Nie ożywia, ale niszczy,
Nie odradza, lecz przywala.
Biada niwom! biada grodom!
Gdzie jej postęp wziął swą drogę:
Za grzech Gomorr, albo Sodom
Niosąc tylko kaźń — pożogę,
Lecz kto w Pańskim ufa Duchu,
W kim ku ludziom serce bliźnie,
Ten na łoskot jej wybuchu
Wołać musi w swej ojczyźnie:
„Zbawco świata! Boży synu!
Pogromco piekieł zastępu!
Broń nas od takiego czynu
I od takiego postępu“.

(Duch, czyn i postęp. Poezje str. 156.)

O! zaiste wielkie słowa, które radbym wypisać złotemi literami na drzwiach dusz waszych młodzieńcy, do których skrada się mądrość w postaci negacji, cnota w szacie egoizmu, miłość zmrożona zwątpieniem, nadzieja zbrukana apatią. Gdy Jeremiasz, siedząc na gruzach Jerozolimy, opłakiwał upadek świętego miasta, wtedy miłosierdzie Boże zwiastowało mu zbawienie, i wiecie w czem? Oto rzekł Pan do bolejącego proroka: „dam im serce jedno i drogę jedną, aby dobrze im było i synom ich po nich“ (Jer. XXXII. 39). Bodaj czy ś. p. Edward stojąc w tej chwili przed Majestatem Bożym, nie woła do Pana Zastępów, by „dał nam serce jedno i drogę jedną“, by odwrócił onych fałszywych apostołów postępu, o których powiedziano w Piśmie św., że „mądrzy są

według powszechnego przekonania czują nawet w najnowszym ukazie rządu rosyjskiego, ukazie niegodnym narodu cywilizowanego — w obec tego ze wszech stron krzyżuje się u nas pytanie: I cóż to złego narobiliście Polacy, że tu w Berlinie przeciw wam wre nienawiść? Czemuż robić spiski i rewolucje? Oświadczam na to: Nie! i stokroć nie!

Póki niektórzy Polacy tu i owdzie łączyli się z rewolucjonistami i demagogami, to jeszcze znajdowali ułaskawienie a przynajmniej jakąś pobłażliwość powolniejszą, niż my w porze obecnej, my w tej porze, kiedy nam się nie śni o rewolucji, kiedy w obrębie państwowego organizmu szukamy dla siebie uprawnionego stanowiska cichego, w tej porze, kiedy spokojnie pracować chcemy nad wspólnemi zadaniami państwa, w którem tylko na drodze prawnej obronić pragniemy to, do czego nas stworzył sam Bóg, obronić narodowość i język ojczysty, i kiedy uczestniczyć chcemy w powszechnych zadaniach cywilizacyjnych — w tej właśnie porze rozżarza się przeciw nam prześladowanie najsroższe, jakiego nie znamy w dziejach.

Potrzeba jeszcze, że wszystko to przypada na porę, kiedy życie narodowe wspiera się na podwalinie wiary, kościoła, kiedy szczelnie czepia się kościoła. Miałożby to właśnie być powodem do tem twardszych prześladowań naszych? Zdaje się prawie, jakoby w całem znaczeniu tego wyrazu bezbożne twierdzenia Hartmanna wcielić się miało w praktyczną politykę, a przeciw nam Dziwić się można, że rodzic dogmatyzowanego nihilizmu żąda gwałtownej zagłady wszystkich katolików i wszystkich narodowości w obrębie słupów granicznych niemieckiego państwa.

Aliści chrześcijańscy mężowie stanu niechaj na to będą pomni, że nawet wśród dążności zjednoczenia istnieją pewne granice uświęcone, że i kościół i narodowość nie są ludzkich rąk wytworami, że gdyby chciano w dziedzinie polityki zapuszczać się w ślady Hartmana, to chyba przyśpieszano by tem samem wywrot całego dziś istniejącego porządku państwowego — albowiem z pogardą ewangelji w państwowem także życiu, tylko przemienić się może: wolność w anarchję, rząd w tyranję! *(Bardzo dobrze! Brawo!* w centrum i z ław polskich.)

Rada państwa.

Wiedeń 27 stycznia. *(Tel. Dz. P.)* (Z Izby deputowanych.) Minister spraw wewnętrznych wnosi przedłożenie w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa dla Czech. Przedłożenie to tyczy się udzielenia bezpośredniego prawa wyborczego przedmieściom praskim.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację Knotza względem procesu o zbrodnię stanu w Warnsdorf.

Wniosek Schönerera, aby otworzyć dyskusję nad tą sprawą, odrzucono 141 przeciw 10 głosom.

Następnie odbyły się wybory do komisji.

Podczas pierwszego czytania przedłożenia w sprawie kolei Północnej przemawiał Schönerer za przyjęciem przez państwo kolei Północnej, jako jednomyślnem życzeniem ludności.

Herbst wykazywał, że Rząd, udzielając nowej koncesji kolei Północnej, mógł co najmniej żądać tego aby nowa koncesja pod względem finansowym i ekonomicznym nie była dla państwa i ludności niekorzystniejszą, niż upaństwowienie. — Mowca krytykuje opinję prawną w wywodzie motywów i kilka przepisów przedłożenia, i żąda odrzucenia ich.

Minister handlu wykazuje, jakie ofiary ponieśćby należało, aby kolej Północną teraz upaństwowić. Powołaną opinję prawną złożył prezydent Trybunału najwyższego. Państwo przez nowy układ zyskało takie ekonomiczne i finansowe korzyści, jakie tylko wśród istniejących stosunków osiągnąć się dały, wskutek czego minister zalecił przyjęcie przedłożenia.

Po krytycznej uwadze Russa, że minister handlu nie obalił zaraz przy pierwszem czytaniu podniesionych przeciw przedłożeniu zarzutów, przydzielono przedłożenie to komisji kolejowej.

Przedłożenie co do kwestjonowania administracyjnych orzeczeń władz wojskowych przydzielono w pierwszem czytaniu komisji prawnej.

Wniosek Rosera względem reformy regulaminu kas oszczędności przydzielono komisji w sprawie kas zaliczkowych.

Proskowetz urgował o odpowiedź na interpelację co do budowy domów składowych w Bregenzji, co do regulacji Morawy i w sprawie kanału Dunaj-Odra.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Wiedeń 27. stycznia. *(Telegr. Dz. Polskiego).* W odpowiedzi na znaną interpelację, odpiera minister Pražak w interesie powagi i niezawisłości stanu sędziowskiego stanowczo zarzut, jakoby wiadome śledztwo karne było wdrożone tendencyjnie i zaprzecza twierdzeniom o wrzekomem złem traktowaniu uwięzionych w czasie śledztwa. Przeciwnie wszystkie ich życzenia, co do żywności i lektury, o ile tylko pozwalał na to porządek domowy, zostały uwzględnione, a oni sami nie wnosili żadnych z tego powodu zażaleń. Mylnem jest także twierdzenie, jakoby w skutek zeznań obwinionych w czasie śledztwa, zachodziła potrzeba dalszych dochodzeń. Minister zapewnia, że Rząd nie wywierał żadnego wpływu i wkraczał w akcję o tyle tylko, że po zaciągnięciu wiadomości o zarządzeniu śledztwa wstępnego, wstawił się do cesarza z prośbą o zezwolenie na zaniechanie śledztwa. (Żywe oklaski).

Wiedeń 27 stycznia. *(Tel. Dz. Pol.)* Do komisji w sprawie regulacji rzek galicyjskich wybrani: Schwarzenberg, Zeithammer, Skopalik, Hlavka, Jahn, Chrzanowski, Euz. Czerkawski, Staducki, Tarnowski, Vojnovics, Vosnjak, Styrcea, Menger, Suess, Heilsberg, Weeber, Proskowetz, Russ, Bohaty, Siegl, Baerenfeind, Plas i Ciani.

Wiedeń 27. stycznia. *(Tel. Dz. Pol.)* Komisja dla ustawy o anarchistach wybrała Ryszarda Clama przewodniczącym, Rechbauera zastępcą. Przewodniczącym komisji w sprawie regulacji rzek wybrany Schwarzenberg, zastępcą Suess.

Następne posiedzenie Izby poselskiej zapowiedziane na czwartek, nie zaś na piątek.

[redacted]

KRONIKA.

Lwów dnia 28. stycznia.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Zaleski podczas pobytu w Wiedniu był na obiedzie u cesarza. W sobotę zaś zaproszonym został do stołu cesarskiego hr. Ludwik Wodzicki. — Hr. Hohenwart złożył dnia 26. bm. w ręce cesarza przysięgę jako prezydent najwyższej Izby obrachunkowej. Przy tym akcie uroczystym interweniował prezydent ministrów hr. Taaffe.

Nekrologja. W Jenie zmarł jeden z najwybitniejszych profesorów Uniwersytetu dr. Karol Volkmar Stoy, znakomitość w dziedzinie pedagogji.

Pogrzeb śp. Jana Wolskiego, zmarłego w kwiecie wieku notarjusza z Krakowa, odbył się wczoraj po południu, przy ogromnym współudziale publiczności. Liczne tłumy odprowadziły zwłoki aż na cmentarz Łyczakowski, składając tem wymowny dowód uznania dla pamięci zmarłego, a współczucia dla bolejącej jego rodziny.

Kalendarz. Czwartek (29.): Franciszka Salez., Zdzisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 41, zachód o godz. 4. min. 48.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce.

Kronika karnawałowa. Wczorajsza recepcja z tańcami u państwa namiestnikowstwa wypadła również świetnie, jak poprzednie, zgromadzając po raz trzeci cały wielki świat stolicy. Z wybitniejszych osobistości znajdowali się: ks. Würtemberski, ks. Turn-Taxis i ks. Croÿ, hr. Stanisławowie Badeniowie, hr. B. Zubieckey, hr. Romerowscy, pp. Potworowscy, pp. Jurjewiczowie, pp. Dobrzańscy i wiele innych, razem około sto osób. Tańce prowadzone z niezrównaną werwą przez p. Stanisława Niezabitowskiego przeciągnęły się do bardzo późnej godziny, zostawiając u wszystkich obecnych jak najmilsze wspomnienia tej zabawy. W następny wtorek dnia 3 lutego b. r. odbędzie się u państwa namiestnikowstwa również recepcja z tańcami, a dnia 10. lutego b. r. wielki bal oficjalny.

Wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 31. bm. w Kasynie miejskiem. Początek o godz. 8. wieczorem. Lista otwarta — zamknięcie nastąpi bezwarunkowo w sobotę o godz. 4. po południu.

Podziękowanie wyraża za naszem pośrednictwem „Komitet pomnika Kazimierza Wielkiego" w Krakowie, Wydziałowi lwowsk. stowarzyszenia „Przymierze braci," za przysłanie na rzecz funduszu pomnikowego 50 złr., jako części czystego dochodu z przedstawienia amatorskiego.

Statystyka pocztowa. W grudniu podano we Lwowie 198.756 listów prywatnych niepoleconych (między temi 10.512 do adresatów w miejscu); 64.153 kart korespondencyjnych; 19 232 posyłek pod opaską; 10.356 posyłek z próbkami; 168 259 egzemplarzy gazet; 69.784 listów urzędowych; 44.312 listów poleconych; 10.382 przekazów na kwotę 382.160 złr 63½ ct.; 40.614 posyłek wartościowych (między temi 11.574 za pobraniem w kwocie 105.568 złr. 8 ct.) Ogółem 625.848 posyłek, zatem o 5435 więcej jak w grudniu 1883 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 181.512 listów prywatnych niepoleconych, 48.715 kart korespondencyjnych; 14.253 posyłek pod opaską; 8258 posyłek z próbkami; 29.156 egzemplarzy gazet; 38.325 listów urzędowych; 27.566 listów poleconych; 23.323 przekazów na kwotę 426.526 złr. 78 ct.; 30.256 posyłek wartościowych (między temi 6292 za pobraniem w kwocie 35.411 złr. 19 ct). Ogółem 401.364 przesyłek, zatem o 2192 więcej jak w grudniu 1884.

W sprawie dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych. Deputacja wybrana w celu doręczenia petycji o podwyższenie dodatku aktywalnego, zaopatrzonej 1023 podpisami, p. namiestnikowi i p. prezesowi Rady państwa, została dnia 7. b. m. przyjętą, przyczem obaj wspomniani panowie swe poparcie przyrzekli. Pojedyncze odbitki tej petycji przesłano także i panom ministrom i wszystkim deputowanym Rady państwa. — Rachunek przychodów i rozchodów przedstawia się następująco: Przychód 102 złr 30 ct., rozchód 72 złr. 30 ct. Resztę 30 złr. oddano Towarzystwu pomocy naukowej na ręce p. Dziedzickiego.

Wyrodna matka. Anastazja Biczak, zarobnica, katowała swego 7-letniego, nieślubnego syna, imieniem Jana, od długiego czasu rzemienną nahajką, nie dbając na upomnienia swych współlokatorów, z którymi z tego powodu często i do bitki przychodziło. Nieszczęśliwe to dziecko, które z tego powodu okulawiało i na całem ciele było ranami okryte, zmarło Po skonstatowaniu przyczyny śmierci chłopczyny przez lekarza miejskiego I. dzielnicy, odstawiono zwłoki zmarłego do kostnicy i zarządzono wyśledzenie wyrodnej matki, która się ukrywa.

Podejrzany o wodowstręt pies pojawił się onegdaj na przedmieściu Nowy Świat. Po godzinie 8. rano wbiegł na nieogrodzone podwórze domu p. l. 45 przy ulicy Leona Sapiehy, duży, legawy mieszaniec, maści żółtej z białem, a ukąsiwszy 8-letnią dziewczynkę, córkę konduktora kolejowego p. W. w rękę, napadł następnie matkę tejże, a w dalszym biegu ku przedmieściu Bajkom, p. Jana Kulawskiego i Annę Wrozek na ulicy, lecz na trzech ostatnich osobach potargał tylko suknie. Wysłany natychmiast na połów w tę okolicę oprawca nie przydybał nigdzie tego podejrzanego psa, który prawdopodobnie uszedł w kierunku Sygniówki.

Znaleziono pieniądze. Onegdaj w południe znaleziono na ulicy Majerowskiej 100 zł., po które poszkodowany winien się zgłosić w Dyrekcji policji.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 27. stycznia. Skradziono panu J. P. 2 surduty, 2 par spodni, poduszkę, 2 poduszeczki, sr. łyżkę znacz. M. W., 2 łyżeczki, i prześcieradło znacz. J. P. Szkoda wynosi 105 zł. — Zgubiono książkę niemiecką do modlenia znacz. A. S. Albach, pan F. R. zgubił 44 świadectw szkolnych i służbowych, a pan F. H. pulares z kw. 10 zł. — Znaleziono zawiniątko z białą szlarką i skrojoną koszulą. — Zakwestjonowano palto zimowe i złoty zegarek męski.

Kraków 26. stycznia. *(Z teatru. — Wybory do Izby handlowej. — Rodzina książąt Czartoryskich. — Wiedeńska „Alliance israelite". — Bale. — Dobra Kościelniki.)*

W dniu wczorajszym przedstawiono na benefis utalentowanej artystki naszego teatru p. Pauliny Wojnowskiej obraz sceniczny w 5. aktach ze śpiewami przez E Grange i W. Bernard „Chrzciny Maciusia". Mało znane nazwiska autorów nie okryły się tym razem wielką sławą, sztuka bowiem jest słaba, oparta na zawikłaniach i motywach zbyt pospolitych i często się powtarzających, i nie obdarzona wcale wyższym komizmem, właściwym sztukom francuskim. Artyści robili co mogli, aby wyśmienitą grą rzecz słabą podnieść Beneficjantkę p. Wojnowską przyjęto rzęsistemi i długo trwającemi oklaskami, wszyscy artyści grali poprawnie i usiłowali trywialnym często lub przesadnym i nieprawdopodobnym sytuacjom nadać polor smaku i estetyczności.

Wielkie porozlepiane afisze donoszą publiczności o ukonstytuowaniu się komitetu dla wyboru do Izby handlowej z grupy małego przemysłu, gdzie rękodzielnicy i przemysłowcy wyznania katolickiego mają imponującą większość. Gorszemi są stosunki w kole małego handlu, spoczywającego w ⁶/₇ częściach w rękach starozakonnych. Komitet centralny krakowski postarał się za pośrednictwam ajencji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na prowincji o potworzenie subkomitetów w miastach i miasteczkach tak, iż jest nadzieja, że wybory te tak ważne wypadną z korzyścią dla kraju.

Czternastoletnia córeczka księżnej Zuzanny Czartoryskiej zapadła niebezpiecznie na zapalenie płuc. To też ulica Sławkowska przed pałacem książąt była po południu literalnie przepełnioną osobami, przybyłemi pieszo i w powozach celem dowiedzenia się o stanie zdrowia księżniczki. Jest to dowód żywej sympatji, jaką się rodzina ta cieszy w mieście naszem z powodu jej udziału w sprawach miłosierdzia i dobroczynności publicznej.

Wiedeńska „Alliance israelite" ogłasza plakatami w języku polskim i hebrejskim, że otwiera w Krakowie szkołę dla nauczycieli religji i historji starego testamentu, mających kształcić młode pokolenia Izraelitów z pominięciem dzisiejszych 26 chajderów i szkół Talmud Tora.

Wczorajszy bal w Kasynie powszechnem był nader świetny. 104 par stanęło do kadryla i mazura, a zabawa przeciągnęła się do 7ej rano.

Bal techników miał również dobre powodzenie; przeszło 50 par wzięło udział w ochoczym mazurze, prowadzonym przez inżyniera p. Zarzyckiego.

Dobra Kościelniki w Krakowskiem, dotychczas własność Romana hr. Wodzickiego, mają przejść na własność delegata hr. Kazimierza Badeniego.

Tarnów 25. stycznia. Rada powiatowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła budżet, a w nim przeznaczyła: Wydziałowi powiatowemu do dyspozycji 100 złr. na nagrody dla zajmujących się administracją kas gminnych; subwencję bursie tarnowskiej umniejszono na 120 złr.; subwencję dla szkoły handlowo przemysłowej w kwocie 200 złr. uchwalono niemal wszystkiemi głosami; subwencję dla Towarzystwa oświaty ludowej uchwalono na wniosek ks. dra Kopycińskiego w kwocie 100 złr., a zarazem uproszono ks. E. Sanguszkę, aby jako delegat Rady powiatowej w posiedzeniach wydziału tegoż Towarzystwa brał udział. Uchwalono także: stypendjum dla szkoły rolniczej w Dublanach 130 złr.; subwencja dla szkoły ogrodniczo sadowniczej 300 złr.; subwencja dla straży pożarnej ochotniczej w Tarnowie 100 złr.; za czasopismo *Gwiazdka Cieszyńska* dla 35 szkół ludowych 164 50 złr.; na nagrodę dla celujących uczniów szkół ludowych 105 złr.; subwencja dla Towarzystwa ku wspieraniu biednych uczniów 50 złr.; czasopismo *Przyrodnik* 10 egzemplarzy 24 złr.; czasopismo *Szkoła* 6 egzemplarzy 24 złr.; subwencja dla szkoły robót kobiecych w Tarnowie 200 złr.; subwencja dla straży pożarnej ochotniczej w Tarnowie 20 złr. Na pokrycie tych wydatków, a mianowicie niedoboru, uchwalono 11 ct. dodatku powiatowego, zaś wraz z dodatkiem szkolnym (3 ct.) 14 ct., zatem o 2 ct. mniej niż w roku ubiegłym.

(?) **Śniatyn** 23. stycznia. I w naszem mieście rozpoczął się ruch karnawałowy świetnym wieczorkiem w domu państwa Cz. urządzonym z wykwintną elegancją w dniu wczorajszym, który zgromadził kilkadziesiąt osób doborowego towarzystwa. Prawdziwie staropolska gościnność i uprzejmość pełna wdzięku uroczej jego małżonki, przyczyniły się do ogólnej zabawy, to też tańczono aż do rana i każdy z obecnych bardzo miłe uniósł wspomnienie, opuszczając ich dom gościnny.

W ostatnim czasie trzy razy mieliśmy tu pożar, w jednym wypadku, jak się zdaje, zbrodniczą podłożony ręku. Szczęściem ogień ograniczył się na zniszczeniu szopy i stodoły i tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że się nie rozszerzył, bo ratunku zupełnie nie było żadnego.

Okropny wypadek zdarzył się w nocy na 24-go bm na stacji kolejowej w Tarnopolu Sługa kolejowy Michał Tokarski, od lat dziewięciu już zatrudniony na tym dworcu, chcąc się zapewne prędzej dostać na peron, jak wskazuje ślad, skoczył na stopień wagonu wjeżdżającego pociągu, spadł z tego stopnia między wozy na szyny i tak wleczony był, trzymając się zapewne łańcucha wiążącego wagony, w końcu jednak uchwycony został za poły surduta i pociągnięty pod koła. Jedenaście wagonów przeszło przez ciało nieszczęśliwego i dopiero po zatrzymaniu pociągu spostrzeżono na szynach zwłoki Tokarskiego z głową oddzieloną od tułowia i ze zgruchotaną ręką. — Nieszczęśliwy pozostawił żonę i troje drobnych dzieci. Śledztwo sądowe jest w toku. *(G. L.)*

Paryż 23. stycznia. Obchód 22. rocznicy powstania narodowego 1863 r. odbył się tu wczoraj wieczorem przy licznym udziale kolonji polskiej w sali Wielkiego Orjentu przy ulicy Cadet.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Wacława Gasztowtta, odczytał rzecz o powstaniu p. Artwiński, profesor szkoły polskiej. Prelegent w gorących słowach skreślił przebieg walki, wskazał następnie na ciężkie dla nas warunki bytu i rozwoju, szczególnie w zaborach pruskim i rosyjskim, zakończył jednak przemówienie wyrazami otuchy i okrzykiem: „Jeszcze nie zginęła!"

W części artystycznej obchodu wzięło udział Towarzystwo filharmoniczne polskie w Paryżu, którego elew wykonał dwa utwory: „Hymn do Boga", na pamiątkę stuletniego rozbioru Polski, Hertza, oraz „Nasza tysiąc-letnia rocznica 1863 roku", Pilińskiego. Szczery poklask wywołała mistrzowska gra na fortepianie znanego muzyka p. Kowalskiego, który pozwolił nam usłyszeć pyszny Marsz węgierski własnej kompozycji, „Nocturne" i „Impromptu" Chopina, „Paraphrase", „Św. Martha" własnego również utworu, i „Potpourri" z polskich melodyj. Wspomnieć także muszę o pięknej grze na fortepianie i skrzypcach panny i p. Le Tourneux, uczniów Konserwatorjum paryskiego, którzy uprzejmym swym udziałem w obchodzie przyczynili się wielce do jego uświetnienia.

W czasie obchodu nadeszło kilka telegramów z różnych stron Francji i z kraju. P. Gasztowtt odczytał przytem udatny wiersz patrjotyczny, nadesłany z Krakowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera. Dawno już nie napawał się Lwów dźwiękami muzyki Halevy'ego, to też wczorajsze przedstawienie „Żydówki" było dla naszych melomanów wielce pożądanem hasłem do zebrania się w teatrze, wprawdzie nie bardzo licznego, aleź pora karnawałowa tłumaczy nieobecność tych, dla których podział i wypełnienie wieczorów przedstawia w tej chwili prawdziwy ambaras wyboru.

Partję tytułową „Racheli" śpiewała panna Piave, a śpiewała, a poniekąd i grała ją lepiej, jak się tego ogólnie spodziewano. Ustępy, trzymane w średnim i niższym rejestrze, były oddane bez skazy, natomiast tony wysokie *tutta voce* raziły pewnym przymusem i szorstkością.

Pani Kasprowiczowa w partji księżniczki Eudoksji, zasługuje na pełne uznanie i pochwałę, zwłaszcza za *recitativo con aria*, jakoteż za duet i tercet 2go aktu.

Z mężczyzn należy się słusznie pierwszeństwo tego wieczora p. Jerominowi w partji Brogni'ego. Wyznajemy, żeśmy z niedowierzaniem, a nawet z niejaką obawą przysłuchiwali się pierwszym nutom wielkiej wstępnej arji aktu I.: „Gdy srogość ta nie była w stanie..." Ale niepokój ten pierzchnął szybko. P. J. zaimponował nam jeśli nie nadmiarem siły głosu (chociaż niskie *fa* było wcale jędrne i czyste), to wyrazem i uczuciem w śpiewie, mianowicie w scenie przekleństwa i w kwintecie aktu 3.

Wybornie, co do śpiewu, oddał p. Alma partję księcia Leopolda; w wysokich unisonach z panną Piave i p. Villą, trzymał się znakomicie i bez wszelkiego zarzutu harmonijnie, jednem słowem, był zupełnie na swojem miejscu, a szkoda tylko, że pod względem akcji pozostawiał nieco do życzenia, jak np. w wyżwspomnianej scenie przekleństwa, gdzie odpowiednia mimika i niema gra twarzy są nieodzowne.

P. Villa jako Eleazar wyszedł obronną ręką, a nawet miał świetne chwile w ciągu nużących tenora jego wieku pięciu aktach, i tak: w finale aktu I. „O mia bella libertà" w scenie łamania chleba (akt 2.), głównie zaś w solo aktu 4.: „Rachele quand il Dio."

Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze; reżyserja, orkiestra i chóry zasługują na pochlebną wzmiankę, te ostatnie za „preghierę" (mięszany chór solo) w 5. akcie.

Propozycja: Czy nie byłoby efektowniejszem zakończenie według scenarjuszów francuskich i niemieckich. Komtur nie odchodzi. Po słowach Eleazara: „Oto córka twoja" widząc ją strąconą w płomienie stosu, pada rażony. Zasłona. *(d.)*

Toatr. Dziś w środę dnia 28. stycznia: „Wesele Figara," komedja w 5 aktach Beaumarchais'ego.

Komitet wystawy szkiców na dochód wdowy po ś. p. Redlichu zawiadamia tak wszystkich panów artystów jak i licznych interesowanych, że z powodu zbyt małej ilości nadesłanych na wystawę obrazów, otwarcie tejże nastąpi dopiero z dniem 15. lutego b. r. Komitet liczy na szlachetną gotowość panów artystów naszych, gdy idzie przecież o udzielenie pomocy biednej wdowie po znakomitym sztycharzu, i niewątpi, że w obec wzniosłego celu tego przedsięwzięcia znajdzie odpowiednie poparcie w jak najszerszych kołach. Z uwagi, że zjazd karnawałowy przyczyni się wielce do licznego zwidzania wystawy, przyczem biorąc w niej udział, panowie artyści liczyć mogą na zbyt prac swoich — komitet uprasza raz jeszcze wszystkich panów artystów o rychłe nadsełanie swych utworów pod adresem: „Koło literacko-artystyczne we Lwowie".

Panna Jakubowicz, uczennica słynnego profesora paryskiego Rittera, przybyła do naszego miasta i zamierza urządzić kilka koncertów, ze współudziałem lwowskich amatorów. Przybycie panny Jakubowicz poprzedziła nader przychylna ocena prasy niemieckiej, francuskiej i angielskiej, z której widać, że p. Jakubowicz w wędrówce swej artystycznej znalazła wszędzie jak najżywsze uznanie. Fachowe pisma muzyczne pełne pochwał dla koncertantki, podnoszą przedewszystkiem wyrobioną technikę, wyborne zrozumienie, łączące się z grą pełną elegancji i smaku. To też jakkolwiek obecny sezon nie jest przyjazny dla koncertów *„musica di camera,"* to jednak spodziewać się należy, że koncerta jej żywo zainteresują naszą publiczność. Program koncertu, którego dzień na razie nie jest jeszcze oznaczony, odznacza się doskonałym i bogatym układem. Schumann, Bach, Rubinstein, Saint-Saens, Liszt, Sarassate, Vieuxtemps, Moninszko, Grünfeld, ukażą się nam w wykonaniu p. Jakubowicz. Bliższe szczegóły, jak niemniej dokładny program podamy później.

„Denise" (dramat w 4 aktach Aleks. Dumasa syna). Publiczność Paryża przywykła już zdawna do tego, że na wezwanie Sardou odpowiada natychmiast Dumas fils i odwrotnie. Na dzieło Dumasa o mał-

---

aby źle czynili, ale dobrze czynić nie umieli" (Jer. IV 22), że „młodzieńców na psotę używali" (Treny V 13), nie bacząc, iż zatrute jadem wzrasta pokolenie, którego zadaniem być zdrowem, silnem. wytrwałem, stanowić otuchę w teraźniejszości, a zadatek na przyszłość.

Jakże prawdziwie skreślił nam ś. p. Odyniec tę robotę w następującym wierszu:

„Szał w masce rozumu, sam warząc trucizny
Truł niemi kraj, domy, rodziny.
I naród serc bratnich rozpadł się na wrogów
Języki przybrały ostrz mieczy:
Ten mędrzec, kto nowych przyniesie zkądś bogów,
Ten rycerz — kto kościół kaleczy".
(Policzek ks. Skargi. Poezje str. 44.)

W imię tedy pamięci męża, co jest nam pomnikiem świetnych czasów wiary, cnoty i poświęcenia, co przechował tradycje iskry Bożej, którą Pan w dobroci swojej niepojętej natchnął naszych wielkich wieszczów, niech zniknie ta waśń, niech ustanie ta druzgocząca robota, która wie co niszczy, ale nie troszczy się o to, co natomiast stawia, niech młode pokolenie nie błąka się po manowcach ułudnych mrzonek i utopij, ale niech także nie wstępuje na drogę życia wystudzone, sceptyczne, obojętne, bez wiary, miłości i nadziei, niech kocha całem ciepłem młodocianego serca wszystko, co szlachetne, co nam drogie, co kochania godne.

„Nam bowiem czuwać, nam serca i barki
Pan łączyć każe na budowę arki
By w niej, gdy przyjdzie powódź nawalnicy
Lub się bezpiecznie ostać na kotwicy,
Lub gdzieś na nowym szczycie Araratu
Wiarę i wolność uratować światu"

Tak rozumiał zadanie uczącej się młodzieży ś. p. Edward i jemu to został wierny przez całe swoje życie. Niechby więc jego trumna stała się ołtarzem odrodzenia w duchu Bożej miłości.

Wśród takiej to atmosfery i takiego otoczenia, wyrastał śp. Edward na męża, według serca Bożego, o którym powiada mędrzec Pański „iż mądrość jego łatwo bywa obaczona od tych, którzy ją miłują i naleziona od tych, którzy jej szukają." (Mędr. VI. 13).

Dziwnie to istotnie hartowna była dusza. Skromny jak dziewica, łagodny jak gołąb, pokorny jak trwożliwe ptasze, wstępował ze drżeniem do poetów Parnasu:

Zwią mnie poetą, (woła) — a gdyby zbadali
Co ja natenczas czuję w serca głębi,
Jak mnie wewnętrzny wstyd płomieniem pali...
Ja życie dałbym za to imię
Gdybym czuł prawo słusznie się niem zdobić.

I wtedy ogarnia go taka bojaźń, taka trwoga, że tuli się do stóp krzyża i tam otwiera swoje serce i duszę.

W dumnem mem sercu żywię chęci śmiałe
Przyczynić dobra dla mego narodu
I sam mu dając. wymódz na nim chwałę...
Boże! Tyś wiedział, na com jej chciał użyć,
Czy by sam słynąć, czy by Tobie służyć?
Zkąd miłość pieśni? jeżeli nie z tego,
Że gdym sam naprzód poczuł z pieśni cudzej,
Wartość wielkiego, pięknego, dobrego,
Wszystko, czem człowiek wart Stwórcy swojego,
Chciałem, by z mojej toż poczuli drudzy?...
Abym to tylko śpiewając co Bogu,
Co bliźnim moim, czułbym żem jest dłużny,
Sam, jak ów śpiewak przy kościelnym progu,
Żył z przechodzących jałmużny?...
Rzekłem Ty użycz darów Twoich szalę,
Daj mi Cię uczcić, nie blaskiem mej chwały,
Lecz ich użycie ku Twej tylko chwale!
Co bądź z niej wzrośnie—duch mój ztąd nie rości
Praw do swej chluby, byle prawdzie gwoli
Tobie niósł w pieśni cześć na wysokości,
A pokój myśli ludziom dobrej woli.
Poezje str. 195.

Czyż w tych słowach nie otworzyła się nam cała dusza poety? Czyż z nich nie widnieje, jak słońce owa prawda, że talent, że natchnienie, to iskra z Nieba, to dar Boży, który na skrzydłach poezji wzbijać się winien tam zkąd wyszedł — do Boga?

Śp Edward był i pod tym względem zwierciadłem swoich towarzyszów, a naszych wielkich pieśniarzy Jakby na pouczenie nas wszystkich wybrała ich właśnie Opatrzność, nietylko jako szczególne naczynia swoich darów, ale zarazem za najwymowniejsze narzędzia swojej łaski. Odyniec różnił się od nich chyba tem tylko, że nawet na chwilę nie zołąkał się z drogi prawdy. Kiedy Mickiewicz, Słowacki dali się chwilowo porwać towiańskim nowostkom, kiedy nawet Krasiński nie był wolny od pewnych zboczeń, kiedy po za nimi dziesiątki mniejszych i większych ugrzęzło zupełnie w morzu błędnych wierzeń, Odyniec przeszedł jednak przez drogę życia z wiarą nieskalaną Był wiernym synem kościoła, który nigdy nie zranił łona tej świętej nas wszystkich Matki. To nietylko poeta chrześciański, ale poeta katolicki, który w prawdach wiary świętej czerpał natchnienie, który mówił ich językiem, pałał ich miłością.

Autor „Felicyty", jakby zrósł się z wiarą i cnotą pierwszych chrześcian, wcielił się w ich uczucia i dlatego znajdziesz tam oprócz talentu poetyckiego źródło ożywcze, z którego kto zaczerpnął napoju, przenosi się w krainy wyższe, niebiańskie, w krainy Boga. „Felicyty" czytać nie można, nie modląc się zarazem. Słusznie poeta w usta Satura włożył słowa, które w istocie rzeczy najwymowniej streszczają uczucia, jakie obudza sama jego „Felicyta":

Poczułem tylko, jakby z myśli głowa,
Pierś spadła z serca: ze mnie moje ciało,
A jam wciąż czując sam siebie i życie,
Rozwiał się, zda się, jak w niebios błękicie,
Jak w świetle słońca, jakby w wiatrów tchnieniu.
(Felicyta 140.)

Dziś często poezja innym służy bogom; utraciwszy pióra w walce, w której zarazem utraciła i ideały swoje, opiewa naturę, ale nie słyszy jej szeptu, nie nauczyła się jej mowy; jęczy boleśnie, ale wtenczas tylko, gdy kurcz nerwowy serce ściska; rani, ale nie pociesza, olśniewa, ale nie porywa, nie podnosi. To kwiat bez woni, muzyka bez melodji; to pieśń, która nie rozchmurza zasępionego czoła, która łez nie wyciska, do serca nie wnika. Śp Edward, jak ów ostatni kapłan stał na straży onego znicza świętego natchnienia, do ostatka niemal bronił go przed ręką bluźnierczą, uczył, przestrzegał, upominał, karcił. Czuł do ostatniej chwili to samo, co pisał niegdyś przed 50 laty.

Lecz gdym się we dnie modlił, uczył, czytał,
On — ta nadzieja była mi podnietą —
Przychodził we snach, mówił gdym Go spytał,
„Módl się, ucz, kochaj! możesz być poetą."
(Wspom. 187.)

(Dokończenie nastąpi.)

żeństwie odpowiedział Sardou „Danielem Rochat“ i „Divorçons:“ na „Księżniczkę Bagdadu“ „Fedorą,“ a dziś Dumas odpowiada „Denisą“ na „Teodorę.“ Temat, jaki w komedji tej opracował obrońca dam kameljowych, nie nowy; szasa to piosnka o rehabilitacji dziewczyny, która uwiedziona popełniła błąd w swej młodości, jednakże utworowi swemu potrafił dać tak świetną szatę, tak ponętną i doskonałą formę, tyle naturalności i energji akcji, że porwał publiczność i najnieprzychylniejszych nawet sobie umysł do oklasku.

Odniósł więc Dumas tryumf nowy, tem większy, że sztuka jego zaimponowała samą sobą, że nie trzeba było do niej tak świetnej i wspaniałej wystawy, jak do Teodory, która po części inscenowaniu zawdzięcza swą wziętość. W sztuce tej przeprowadził Dumas z całą surowością Arystotelesowską zasadę jedności miejsca, czasu i działalności; cała bowiem akcja rozgrywa się w ciągu jednego popołudnia w wiejskiej rezydencji hr. Andrzeja de Bardannes. Po burzach życia zapragnął młody Andrzej ciszy i spokoju, zamieszkał więc w swoich dobrach, których zarząd oddał staremu oficerowi Brissot. Żona Brissota zawiaduje gospodarstwem domowem, jego zaś córka Denisa jest towarzyszką siostry Andrzeja, Marty, która co tylko wróciła z klasztoru.

O rękę Marty stara się Ferdynand, syn wdowy p. Thauvette, typ moralnego bankruta. Pani Thauvette była dawniej... dobrą, bardzo dobrą znajomą Andrzeja, który po części dlatego odmawia Ferdynandowi ręki swej siostry. Andrzej kocha natomiast Denisę i tego na radę swego przyjaciela, postanawia się z nią ożenić. Pani Thauvette dowiedziawszy się o tem, z zemsty rzuca podejrzenie na Denisę, że ta była niegdyś kochanką jej syna. O strasznej tej prawdzie dowiaduje się Andrzej z ust samej Denisy; była ona rzeczywiście kochanką Ferdynanda, a nawet matką jego dziecięcia, które już umarło. Po takiem wyznaniu Denisa usuwa się, a Andrzej żąda, aby Ferdynand natychmiast poślubił. Lecz Denisa woli wraz z Martą udać się do klasztoru, niż zaślubić uwodziciela; w tej tragicznej chwili Andrzej przekonuje się, że niepodobna mu żyć bez Denisy, wybacza więc jej błąd, pojmuje ją za żonę, dając honor i szczęście tej, która niedawno niewieścia oboje straciła. Oto szkielet dramatu, odarty z drugorzędnych postaci i sytuacyj, które znacznie potęgują urok sztuki. Publiczność sympatyzuje z powodzeniem nowy utwór Dumasa, nie ustaje w poruszenie, szczególnie u płci pięknej, która wzruszenie swoje często zdradzała łzami. W opisach pierwszego przedstawienia czytamy, że w czasie sceny wyznania, jakie Denisa robi Andrzejowi, nikt z widzów łzom oprzeć się nie mógł... Dramat ten prawdopodobnie prędzej ujrzymy na naszej scenie, niż Teodorę, której wystawienie pociągnęłoby za sobą znaczne koszta. Przemawia to ogromnie za Dumasem.

Mierzwiński w Poznaniu. Dzienniki poznańskie przepełnione są sprawozdaniami z występu Mierzwińskiego w teatrze poznańskim, gdzie w międzyaktach odśpiewał Mierzwiński kilka piosnek. Po trzecim akcie „Rąk czarodziejskich“ ukazał się Mierzwiński w towarzystwie Dębińskiego: powitał go grzmot oklasków i witały go laurowe wieńce. Po odśpiewaniu piosenki „Jo t'amo“ zapał publiczności nie miał granic. P. Stefański w towarzystwie personalu teatralnego złożył mu wieniec; p. Mierzwiński przemówił: „Pozwól szanowny panie, że i my pracownicy na scenie poznańskiej wyrazimy nie tylko słowa podziwu, jaki wzbudza w każdym twój talent niezwykły, ale i wdzięczności za życzliwość, jakiej dowody składasz dla naszej sceny. Przyjm ten skromny kwiatów wieniec.“ Tu panna Paszkiewicz wręczyła mu wieniec, mówiąc: „Przyjm z dobrocią ten serdeczny uczuć naszych objaw; przyjm nasze pokłon: „Czem chata bogata — tem rada.“ Mierzwiński w podzięce odśpiewał piosnkę Kratzera, mazurkiem Chopina, a na zakończenie zachwycił publiczność znaną piosenką polską: „Handzia nyta, Handzia lubka!“ Entuzjazm publiczności był nie do opisania. Szczęśliwy Poznań — jemu danem było usłyszeć Mierzwińskiego — a nam?!

Ruch stowarzyszeń.

Z Towarzystwa lekarskiego. Lekarze lwowscy, którzy stanowią osobną sekcję Towars. lekarzy galic., odbyli w tych dniach walne zgromadzenie dla wyboru zarządu. Przewodniczącym sekcji wybrany dr. Józef Merunowicz, zastępcą przewodn. dr. Oskar Widman, sekretarzem naukowym dr. J. Wiktor, gospodarzem A. Littich, członkami biura doktorowie Bylicki, Pawlikowski i Madejski.

Z lwowskiego Kasyna narodowego. Ogólne zgromadzenie członków tego Kasyna odbyło się onegdaj pod przewodnictwem hr. Alfreda Potockiego. Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum za rok ubiegły, wybrano na gospodarzy pp. namiestnika Zaleskiego i Józefa Mysłowskiego.

(M.) Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Przymierze braci“ odbyło się onegdaj w sali ratuszowej.

Z przedłożonego sprawozdania wyjmujemy ciekawsze szczegóły. Towars. „Agudas Achim“ celem ułatwienia żydom nieznającym żadnego języka piśmiennego, znaki języka polskiego, podjęło się wydawnictwa popularnej „Gramatyki polskiej“, o której w owym czasie wspominaliśmy. Czytelnia i biblioteka, z której wypożyczano wszystkim chcącym z niej korzystać, powiększyła się znacznie w czasopisma i książki treści doborowej, równie odczyty i wykłady popularne, jakie się tu odbywały, wywołały sobą (23) wieczorowe ... odbywały się ... nauka odbywała się tygodniowo ... szkółki ... polska są ...

Najważniejszą zasługą Towars. „Przymierze braci“ jest niezaprzeczenie wydawnictwo dwutygodnika *Ojczyzna*, w którym najważniejsze sprawy żydów zamieszkałych w Galicji, jak i żydów polskich w ogóle, zwracają baczną uwagę na przejęcie się duchem polskim, budzić zajęcie się sprawami publicznemi w najszerszych kołach żydowskich, wpajać w nich wszystko to, co dotyczy programu *Ojczyzny*.

Również stanowczo występowała *Ojczyzna* w sprawie zniesienia chajderów i w bardzo ważnej sprawie wyznaniowych gmin w Krakowie, Tarnowie, Żółkwi, Mościskach itd. W części hebrajskiej zawiadamiała czytelników żydowskich o artykułach przychylnych żydom w prasie polskiej. Reprezentacja kraju uznając pożyteczną i skuteczną działalność tego Towarzystwa, udzieliła dlań subwencji 50 zł. Na pomnik Kazimierza Wielkiego, który ma stanąć w Krakowie, ofiarowało Towarzystwo 50 zł.

„Przymierze braci“ liczyło z końcem roku 1884 482 członków. Fundusz żelazny wynosi 589 zł., dochód z r. 1884 stanowi kwota 2766 33, rozchód zaś zł. 2604·8.

Po dość burzliwej dyskusji, w której brali udział pp. Fryling, Feldstein, Aschkenasy, przewodniczący dr. Goldman i sprawozdawca dr. Löwenstein, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i na wniosek komisji rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutorjum. W skład nowego wydziału weszli jako wydziałowi: dr. Artur Blumenfeld, Leon Dziubiński, Jakób Piepes, dr. Bern. Goldman, Henryk Hochfeld, dr. Wład. Kretkowski, Adolf Lilien, dr. Edw. Lilien, Herman Feldstein, Nehemjasz Landes, dr. Natan Löwenstein, dr. Gustaw Roszkowski, Henryk Rewakowicz, Józef Szmeterling, dr. Filip Zuker; jako zastępcy wydziałowych: Maur. Adler, Leopold Caro, M. Kitaj, S. Mandel, Władysław Rubinstein.

Z Towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ Czysty dochód z balu na „Dom pracy“, który się odbył d. 20. bm. w Kasynie miejskiem, wynosi 720 złr., który to świetny rezultat zawdzięczyć należy staraniom pani namiestnikowej i księżnej Leonowej Sapieżynie, która ofiarowała dekoracje, służbę i bukieciki. Adwokat dr. J. Malinowski ofiarował za 1 bilet 20 zł. Dostojnym protektorkom, jako też wszystkim, którzy się do tego rezultatu przyczynili, składa komitet szczere podziękowanie.

W ostatnich 6 miesiącach wpłynęły do kasy Towarzystwa następujące dary: za pośrednictwem kursora p. Wężowicza we wrześniu z. r. 292 zł., w listopadzie 137 złr., p. Walery Czajkowski 100 złr., hr. Wł. Russocki 50 złr., za pośrednictwem kupca Markiewicza 25 złr., z koncertu panien Bulewskich 248 złr., od NN. 23 zł., Kasyno narodowe 32·33, hr. Golejewska 100 zł., z puszek Towars. groszowego 510·58; razem zł. 1517·91.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Spółka rolnicza w Stanisławowie (posiadająca oraz zastępstwo Banku krajowego), otworzyła z początkiem r. b. filię w Czortkowie.

Komu znane są opłakane stosunki naszych rolników, wyzyskiwanych na każdym kroku przez żydowskich spekulantów i przekupniów, ten pojmie doniosłość tego faktu, a ziemianie garnąć się powinni jako jeden mąż pod skrzydła opieki Spółki, gdzie znajdą i obronę interesów rolnictwa i pomoc materjalną. Spodziewać się należy, że stanisławowska Spółka, która przez 7letni okres istnienia złożyła dowody żywotności swojej i siły — ujmie handel zbożowy Podola w silne ręce i wyruguje nieprzyjaźne żywioły, które ów handel tak mocno gniotą. W interesie rolników leży przystępywać jak najliczniej do Spółki (względnie do zastępstwa w Czortkowie), gdzie znajdą rzetelne pośrednictwo w sprzedaży ziemiopłodów i tani a przystępny kredyt.

Statutów Spółki dostarcza na żądanie zastępstwo stanisławowskiej spółki handlowo-rolniczej w Czortkowie.

Kolej Lwowsko - Czerniowiecka. Delegaci Rady zawiadowczej kolei Lwowsko Czerniowieckiej, dr. Weissl i Ziffer, powrócili już z Londynu, po porozumieniu się z tamtejszym komitetem finansowym w sprawie rokowań z Rządem rumuńskim. Komitet londyński zgodził się na postanowienia Rady zawiadowczej. Delegaci mają złożyć Radzie sprawozdanie, poczem hr. Krasicki i radca Rządu p. Kühnelt przedstawią Rządowi rumuńskiemu dokładne propozycje Towarzystwa w sprawie zakupna rumuńskich linij. Propozycje te ułożone są w porozumieniu z konsorcjum finansowem, na którego czele stoi firma berlińska.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 23. stycznia 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·25 do 7·80, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 6·— do 6·40, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 6·25 do 6·50, jęczmień browarny złr. 6·50 do 7·60, jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. 11·50 do złr. 12·—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania 7·— do 10·—, groch pastewny 5·75 do złr. 6·50, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. 5·50 do 6·—, bobik złr. 5·50 do złr. 6·50, hreczka złr. 7·25 do 7·75, kukurudza złr. 5·25 do 6·25, chmiel złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 45·— do 54·—, koniczyna biała złr. 55·— do 64·—, koniczyna szwedzka złr. 50·— do 70·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 26·50 do 27·—, spirytus na termina złr. —·— do —·—.

Kolej Dęblińsko-Dąbrowska została otwarta, jak donoszą z Warszawy, dnia 25. bm.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. stycznia.

Zanim nowe ustawy dostarczą Rządowi nowej broni przeciw wzrastającemu niebezpieczeństwu dla porządku społecznego ze strony anarchistów, administracja zarządza w obrębie obecnych urządzeń wszelkie możliwe środki zaradcze. W tej chwili Ministerstwo zwróciło uwagę wszystkich organów kolejowych, cłowych i skarbowych, a zarazem i władz politycznych na potrzebę ścisłego doglądania, aby w przesyłkach frachtowych nie przeoczono jakiej paczki z dynamitem lub z inną materją wybuchową. Chodzi mianowicie o t. zw. maszyny piekielne. Władze otrzymały szczegółowe polecenie, jak postępować mają z przesyłkami podejrzanemi i równie szczegółowe informacje, jak poznawać, a raczej odgadywać można ukryte niebezpieczeństwo.

Na posiedzeniu klubu prawego centrum dnia 25. b. m. złożył p. Giovanelli imieniem klubu życzenia hr. Hohenwartowi z powodu jego nominacji prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej, a podnosząc jego zasługi około państwa znakomite zdolności jako męża stanu, wyraził życzenie, by hr. Hohenwart i w następnej kadencji pozostał w Izbie. Hr. Hohenwart dziękował w gorących słowach za to uznanie członków klubu.

Na mowę ks. Stablewskiego, jaką tenże miał w Sejmie pruskim w sprawie *Staatsanzeigera*, którą podajemy na innem miejscu, minister Puttkamer odpowiedział w sposób następujący: „Jeżeli fakta przytoczone przez poprzedniego mowcę są prawdziwe, to zachodzi błąd w tłumaczeniu. Redakcja krakowskiego pisma napisała też do redakcji *Staatsanzeigera* o sprostowanie tego błędu. Na to nastąpiła odpowiednia do rzeczy odpowiedź, a ponieważ odnośnego polskiego pisma nie ma tu w tej chwili, przeto nie można się przekonać, czy żądanie jego było słusznem. (Śmiech na ławach polskich.) Ostateczna decyzja zapadnie dopiero wtedy, gdy materjał odnośny będzie na nowo przedłożonym. Co się tyczy prawnej strony tej sprawy, to pismo zagraniczne w obec krajowego dziennika nie będzie pewnie mogło robić użytku z prawa żądania sprostowania. Umieszczenie takiego sprostowania byłoby tylko grzecznością. (Głos: Oho!)

Cóż jednak wypada mi powiedzieć na wywody, jakie połączył mowca poprzedni z tą tak podrzędną sprawą? W krótkich rysach starał się przedstawić obraz stosunku Rządu do naszych współobywateli, który to obraz pod każdym względem uważam za niewłaściwy. Z wywodów, które przeszły w końcu w patetyczność, wyjmę tylko kilka wyrażeń i postaram się udowodnić, że wywody mowcy były zupełnie chybione i niewłaściwe. Powiada poprzedni mowca, i to jest charakterystycznem, że Rząd pruski żywi zasadniczą antypatję przeciw swym polskim poddanym. Dalekim jest Rząd pruski od tego i sądzę, że cała administracja W. Ks. Poznańskiego dowiodła, że jeżeli która prowincja cieszyła się sympatją i troskliwą opieką Rządu, to z pewnością ta prowincja. My mamy tylko bardzo uprawnioną antypatję przeciw dążnościom, które zawsze pod pozorem niewinności powracają tradycyjnie, a zmierzają do restytucji dawnej Polski. Mogę dodać, że ta antypatja mogłaby dojść i do czynów, gdyby, czego Boże zachowaj, miała okazać się dla nas konieczność.

Poprzedni mowca powiedział dalej, że my nie dajemy Polakom wcale pokoju i urządzamy przeciw nim formalną hecę. Jest to dla stanowiska poprzedniego mowcy wyrażenie bardzo niebezpieczne. Właśnie prasa, w której obronie wystąpił, a przynajmniej wielka jej część, żywi stale, z wielką konsekwencją owe chimeryczne nadzieje, jakie objawiły się także i w tym artykule. Rząd przekonanym jest, że wielka część polskiej narodowej prasy winna głównie temu, iż stosunki nie rozwijają się tak spokojnie, jak my sobie tego życzymy. Zauważyć można ciągłe podburzanie polskich narodowych namiętności kwestjonujących należenie Poznańskiego do Prus i obudzających nadzieje, na których spełnienie my przynajmniej nigdy nie zezwolimy. (Słabe brawo z ław prawicy.)

Z Petersburga donoszą, że założyciel zreformowanej nowej sekty żydowskiej p. n. „Nowy Izrael“ w Kiszeniewie, Rabinowicz, został zamordowany przez motłoch żydowski.

Według zapewnienia ze strony dobrze poinformowanej, Rząd serbski poczynił w Konstantynopolu kroki w sprawie ustanowienia w niektórych miastach Macedonji konsulatów serbskich. Porta jednakże oświadczyła się kategorycznie przeciw podobnemu życzeniu.

Aresztowany w Hockenheim pod zarzutem zamordowania radcy policyjnego dr. Rumpffa czeladnik zowie się Juljusz Lieske. Własny brat jego wskazał go jako sprawcę zbrodni. Nie jest on czeladnikiem stolarskim lecz szewskim.

W Londynie uwięziono niejakiego Gilberta, który podejrzany jest o wykonanie zamachu dynamitowego. Człowiek ten liczy lat 23 i przybył ze Stanów Zjednoczonych pod nazwiskiem Caminghama. Rozprawę odroczono do ośmiu dni. Policja przekonała się, że obwiniony pochodzi z hrabstwa Cork i pozostawał przez pięć lat w Ameryce, zkąd przybył dopiero w jesieni.

W Paryżu obiegają pogłoski o ustąpieniu ministra handlu Rouviera.

Do dnia 26. b. m. nie miano w Londynie żadnych wiadomości o Stewarcie i o rannych pozostawionych u źródeł studni Abu-Klea. Niepokój wzrasta w stolicy angielskiej z każdą godziną. Sądzą, że lord Wolseley postanowił puścić się ze swoją siłą zbrojną w pochód przez puszczę, zdążając za kolumną Stewarta.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D) Wiedeń 28. stycznia. Przed tutejszym Trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces Baldey'a, drugiego dyrektora Towarzystwa żyrowego i kasowego o sprzeniewierzenie sumy 167.000 złr. w. a. Oskarżony przyznaje się do winy. Jako oskarzyciel występuje prokurator Soos, jako obrońca dr. Markbreiter.

(D) Wiedeń 28. stycznia. Komisja obradująca nad sprawą regulacji rzek galicyjskich wybrała ks. Schwarzenberga przewodniczącym, Suessa zastępcą, a Jahna i Bohatego sekretarzami.

Berlin 28. stycznia. Słychać, że liberalni posłowie niemieccy zainterpelują Rząd w parlamencie w sprawie prusko-rosyjskiego traktatu co do wzajemnego wydawania przestępców.

Wyrok śmierci, wydany przeciw Reinsdorfowi i towarzyszom, został potwierdzony.

(D.) Wiedeń 28. stycznia. Wczoraj odebrał sobie tutaj życie sztyletem niejaki Edward Jarozewski z Radłowic, w skutek bolesnej choroby, która go dręczyła. Staruszek ten mieszkał od dłuższego czasu w domu prywatnym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27. stycznia. Profesor Uniwersytetu Späth został rażony apopleksją.

Berlin 27. stycznia. *Nord. Allg. Ztg* zaprzecza doniesieniom *Pall Mall Gazette*, jakoby konferencja „Congo“ zgodziła się na pretensje angielskie do delty Nigru.

Berlin 27. stycznia. Zapowiedziany na 30. stycznia bal subskrypcyjny został odłożony na 3. lutego z powodu, że cesarz pragnie stanowczo wziąć w nim udział.

Paryż 27. stycznia. Brière telegrafuje: Podjęcie na nowo operacyj w Tonkinie nastąpi bezwłocznie.

Paryż 27. stycznia. W Izbie deputowanych zamyśla Baudry-Dasson interpelować o porażkę wojsk francuskich w Tonkinie i o operacje wojenne tamże. Ferry zaprzecza temu, jakoby wojska poniosły porażkę i żąda jednomiesięcznej zwłoki w debatach nad interpelacją o operacje wojskowe. Izba zgadza się na to żądanie.

Rzym 27. stycznia. Ajencja Stefaniego donosi z Perim d. 26. bm.: Wczoraj wylądowała załoga okrętu „Castelfidardo“ w Beilul, zajęła posterunek i zatknęła sztandar włoski. Naczelnicy plemion przyjęli załogę przyjaźnie. Kilku żołnierzy egipskich, którzy pozostali w Beilul, odpłynie jutro na parowcu włoskim „Corsika“ do Massauah.

Rzym 27. stycznia. Odpowiadając na interpelacje w Izbie deputowanych, usprawiedliwia Mancini politykę kolonialną przykładem wielkich narodów. Rząd winien prowadzić politykę kolonialną w obrębie skromnych granic, nie spuszczając z oka korzyści ekonomicznych, poszanowania praw obcych państw i współudziału prywatnych czynników handlowych. Akcja włoska na morzu Czerwonem nie naraża w niczem stosunków z Anglją. Morze Czerwone może być dla Włoch kluczem do skutecznej obrony równowagi na morzu Śródziemnem.

Rząd uszanuje *status quo* na morzu Śródziemnem, aby zaś módz go bronić przeciw napaści którego z mocarstw, potrzebuje Rząd współudziału Izb, do uchwał których się zastosuje.

Londyn 27. stycznia. Depesza *Times* z Hongkong pod datą dzisiejszą donosi: Przybył tu pancernik francuski „Triomphante“ celem przedsięwzięcia potrzebnej reperacji. Aby nie dopuścić do zarzutu o pogwałcenie neutralności, wzbroniono pancernikowi, na rozkaz Rządu angielskiego, wpłynięcia do portu.

Londyn 27. stycznia. Wolseley donosi z Corti pod datą dzisiejszą, że wczoraj otrzymał raport jenerała Arlea, z którego wynika, że pochód wojsk w górę Nilu odbywa się pomyślnie.

Stambuł 27. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że rozstrzygnięcie kwestji kolejowej nastąpi wkrótce. Baron Hirsch postawił Porcie nowe propozycje, które jednakże nie mają wielkich szans przyjęcia, dla tego zdaje się być prawdopodobnem, że ugoda Porty z bankiem Ottomańskim otrzyma ostateczną sankcję.

Nowy Jork 27. stycznia. W ustawodawstwie stanów Nowego Jorku i Pensylwanji, zajmują się wnioskami o uregulowaniu fabrykacji i sprzedaży dynamitu.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 26 stycznia. Spekulanci tutejszej giełdy ubiegali się dziś na wyścigi o takie walory procentowe, które po 5% i wyżej posiadaczom przynoszą. Rzucono się tedy z zapałem na rentę majową, od niejakiego czasu dziwnie zaniedbywaną i oczywiście w ten sposób kurs jej poszedł dość wysoko. Obok tego obdarzono dziś względami te akcje kolejowe, które w porównaniu z pokrewnemi sobie innemi walorami, w ciągu ostatniego ruchu kursów w tyle pozostały były. Natomiast właściwy targ spekulacyjny był w pierwszem stadjum dość pusty i głuchy, co motywowano po części refleksją na nastąpić mającą niebawem debatę w Radzie państwa nad nowelą o należytościach, która nie pominie, rzecz prosta, i giełdy.

Rezultaty kampanji dzisiejszej są finalnie następujące: Kredyty zyskały 3·45 (304·25), Anglosy 50 ct. (104·50), Länderbanki 70 ct. (101·70), Łupkowskie 1·75 (179), Ludwiki 1·25 (267·25). Straciły zaś: Tramwaje 1·25 (213·25), Czerniowieckie 50 ct. (208·75). Z rent poprawiły się: papierowa (83·35), węgierska papierowa (93·95) po 30 ct.; srebrna (84) o 15 ct., złota (106·25) o 25 ct., 4% złota węgierska (97·85) o 56 ct. Z losów zyskały: z roku 1864 25 ct., węgierskie 60 ct., serbskie 40 ct., tureckie 20 ct. Złoto i rubel stoją w miejscu dość uparcie (napoleony 9·77, rubel 1·28½).

Lwów d 27. stycznia. (Z [illegible] I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a [illegible] — do 268·—, Kolei Lwów-Czern.-Jassy 208·— do 211·—, Banku hipot. galic 278·50 do 285·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·75 do 88·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·75 do 97·75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·10 do 102·10, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 16·50 do 18·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·71 do 5·81. Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·72 do 9·82, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·28 do 1·30, 100 marek niemieckich 60·10 do 60·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 28. stycznia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 303·80, Anglo-Austr. 104·50, Akcje banku Union 81·50, Kolej Karola Ludwika 266·—, Połudn. 146·—, Renta papierowa 83·42, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·77, Rubel papierowy 1·29½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 27. stycznia godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 48·10, Węg. akcje kredyt. 313·50, Akcje anglo-austr. 104·50. Akcje banku Union 81·50, Akcje Karola Ludwika 266·—, Akcje kolei północnej 242·—, Akcje kolei południowej 145·80, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 304·25, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 209·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·25, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cisy 118·—, Losy tureckie 22·—, Węgierska renta 97·77, Akcje banku związkowego 103·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·29, Węgierskie losy 119·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 27 stycznia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·45, w srebrze 84·—, Renta w złocie 106·40, 5% austr. renta marcowa 98·65, Akcje banku wiedeńskiego 864·—, kredytowego 303·—, Londyn 123·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·77, Dukat cesarski 5·80, 100 marek niemieckich 60·35.

Berlin d. 24. stycznia godz. 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 214·45, Akcje kredytowe 517·—, Lombardy 243·50, Galicyjskie 110·—, Kolei rumuńskiej 65·10, Austrjackie banknoty 165·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79·97.

Telegramy zbożowe d. 27. stycznia. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 8·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 27·25 do 27·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·26 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj 166·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·50 m., olej rzepakowy 52·70 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 28. stycznia: 14·25 do 14·50. Brema: 7·95 do —·—. Hamburg: 7·00, na styczeń 6·90 na listopad marzec 7·00. Antwerpja: na styczeń 18·—. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7½.

C. k. jen. Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 15. listopada 1884 r.

ODJAZD ZE LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 rano do Stryja, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed połuedniem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

PRZYJAZD DO LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mięszany: o godz 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): o godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg osobowy), o godz. 6 m. 50 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 45 rano (pociąg lokalny) Lwów-Drohobycz).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu. i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud. (pociąg mięszany).

Z KRAKOWA: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 4. m. 17 po południu (pociąg osobowy), o godz. 2 m. 30 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 8 m. — rano (pociąg lokalny) Drohobycz-Stryj-Lwów.

NADESŁANE.

Pamięci dobrodziejów swoich w tej ciężkiej porze roku przypomina się

Paniusiek.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.